DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. N. FRANCISZKA.



ROK XLIII. - LWÓW - STYCZEŃ 1929 - Nr. 1.

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU
Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

ILUSTROWANE PISMO MIESIĘCZNE

NAJSTARSZY W POLSCE
ORGAN
TRZECIEGO ZAKONU SERAFICKIEGO
i
FRANCISZKAŃSKIEGO ZWIĄZKU MISYJNEGO

ROCZNIK XLIII.

Lwów
Klasztor Braci Mniejszych (OO. Bernardynów).

ROK XLIII. Nr. 1

DZWONEK

TRZECIEGO ZAKONU

Ś. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO

LWÓW, STYCZEŃ 1929.

KOLĘDA.

Przecz w takie zimna i gwałtowne mrozy
Narodził się dziś Zbawiciel, Syn Boży?
Łzy jego karmą, gmach stajnia, a siano
Ostre za pościel w twardy żłób mu dano.
Bez chyby nam dał ten znak po kolędzie:
Kto skromnie krzyża nosić tu nie będzie,
Ten wiekuiście ma cierpieć potem,
A grzeszny człowiek nie myśli nic o tem.
O Panie! racz mi to dać za kolędę:
Tu mię karz, gdy chcesz, a niech z Tobą będę.

X. H. Grochowski.

Z ŻYCIA ŚWIĘTYCH.

Świątobl. Hortulana wd. D. Z., matka św. Klary.

Hortulana pochodziła z Asyżu. Od młodości była bardzo pobożna. Na życzenie rodziców poślubiła młodzieńca imieniem Favorino ze szlacheckiego rodu Scifi (czyt. Szifi), pozostając nadal pobożną. Bóg obdarzył ją trzema świętemi córkami: Klarą, Agnieszką i Beatryczą. Gdy przed narodzeniem św. Klary modliła się u stóp krzyża, usłyszała głos: „Nie bój się! porodzisz światło, które swym blaskiem oświeci świat". Pomna tego głosu, nadała córeczce imię: Klara, co znaczy: Jasna, Świetlana. — Wszystkie trzy córki wychowała starannie. Kiedy za pośrednictwem córki jej św. Klary św. Franciszek założył Drugi Zakon dla niewiast i dziewic, wtedy Agnieszka i Beatrycza doń wstąpiły, choć miały ogromne trudności do przezwyciężenia. Idąc ich śladem po śmierci męża wstąpiła doń także i Hortulana. W życiu zakonnem oddała się ostrej pokucie i ćwiczeniom się w doskonałości chrześcijańskiej. Jak za życia, tak i po śmierci, która nastąpiła 2 stycznia 1253, zasłynęła cudami, dla których niektórzy nazywają ją świętą.

NAUKI TERCJARSKIE.

Rok Nowy.

Punkt pierwszy.

Zaciągnęliśmy u Boga dług wielki, przez ciężkie grzechy całego życia. Trzeba go spłacać częściowo.

Dla wyjednania łaski, do załatwienia tego trudnego obrachunku, do umorzenia licznych długów, zaciąganych latami, składaj Panu Zastępów Ofiarę Baranka zabitego za grzechy całego świata; składaj ją jak najczęściej z najżywszą wiarą, z najgorętszą wdzięcznością i pochłaniającem skupieniem, przejęta czcią najgłębszą dla tej Krwi Bożej, płynącej z ołtarza ku codziennemu oczyszczeniu dusz pokalanych.

I ze swej własnej nędzy dokładaj, na co cię będzie stać. Ofiaruj na ten cel każdy obowiązek spełniony wobec swej duszy; prace podjęte dla świata; uczynki miłosierdzia, do których niebo przywiązuje tak wielką wagę; ofiary pokutne modlitw, postów, umartwień; cierpienia ciała lub duszy zasmuconej bolesnemi uczuciami, stanowiącemi nieraz aż nazbyt widoczną, choć tajemniczą, karę za grzechy. Wszystko to, złączone z pracami i niezrównanemi zasługami Pana Jezusa, może stać się i z twojej

strony istotną zasługą i choć częściowem dopełnieniem należnego zadośćuczynienia.

Pamiętaj o długu, którego doniosłości na razie nie pojmujesz; wypłacaj się po szelążku, pokąd miłosierdzie Boże przyjmuje usiłowania ludzkie; a tam, gdzie twoja nieudolność ustanie, Bóg sam dopełni i zastąpi, jeśli serce twoje, ile możności Bogiem zajęte, sprawiedliwość Jego przebłagać pragnie.

Punkt drugi.

Panu Bogu najwięcej podoba się pokora w pokutującym grzeszniku.

Bądź więc zawsze, duszo Boża, pokorną służebnicą wobec Pana; w kościele wielbij Go szczerą modlitwą i uwielbieniem Najśw. Sakramentu; a w domu cnotami.

Z największem uszanowaniem i skromnością stój zawsze przed tym, który widzi twą skruchę i myśl najskrytszą; naśladuj Marję w świątyni jerozolimskiej.

Przed ludźmi bądź taką, ażeby każdy mógł o tobie powiedzieć: jaka to dobra, miła, łagodna osoba! Cichością, taktem, panowaniem nad sobą, umartwieniem wewnętrznem i zewnętrznem, zdobywaj sobie skarb zasług przed Bogiem, szacunek i zaufanie u świata.

Dla ubogich bądź matką miłosierną;

okazuj im szczególną uprzejmość, dziel się z niemi, czem możesz, ażeby u twego grobu zawołać mogli: to była matka i opiekunka nieszczęśliwych; Panie, nagródź jej i oddaj to wszystko, co w nasze złożyła ręce!

W szczupłem gronku mieszkańców twego domu, zachowuj się tak, jak Rodzina św. w Nazarecie. Cóż ona czyni? Na pozór nic nadzwyczajnego; pracuje i modli się. — Zapatrzona w ten najwyższy wzór doskonałości ziemskiej, pamiętaj o tem, ażeby na tym świecie nie zakładać swego królestwa; nie iść torem ludzi, którzy uciechy i przyjemności ziemi uważają za cel swego tutaj pobytu.

Rodzina św. zadowalnia się: skromnem mieszkankiem o jednej komnatce, przy której był alkierzyk Matki Najśw., przeznaczony na modlitwę, gdzie Ją anioł nawiedził; życiem cichem na ustroni i pracą swego zawodu. O! jakże nasze pojęcia daleko odbiegły od tego pierwowzoru skromności i przestawania na małem!

Punkt trzeci.

Błogosławiona dusza, którą w dniu śmierci gotową zastanie wezwanie pańskie! Ale ponieważ nie wie, który będzie ostatnim, więc każdy dzień życia winien być takim, jakim pragnęłaby, ażeby był ów naj-

ważniejszy — odwołujący ją spiesznie w drogę wielkiej a bezpowrotnej odległości.

Dla uniknienia popłochu z pojawieniem się godziny przeznaczenia, trzeba wcześnie przygotować dzielny, rozumny plan życia, oparty na trwałym fundamencie wiary, która sprawia, że chwila spełnienia wyroku ojcowskiego przestaje być dla nas groźną; owszem witamy ją z mocną nadzieją osiągnienia wiekuistej szczęśliwości i połączenia się szczęśliwego z Boską dobrocią.

A więc, bez straty czasu, zaraz z początkiem tego nowego roku, na pierwszych kartach przyjętego planu należy urządzić sobie porządek dnia każdego.

Najpierw, oznaczyć godzinę rannego wstawania, można nawet za porozumieniem się ze spowiednikiem, ażeby i w tem była zasługa posłuszeństwa.

Święci Pańscy zakładali w tem swą pokutę, ażeby wschód słońca witać modlitwą; czytamy w żywocie każdego ze świętych, iż pierwiastki dnia ofiarowali Bogu przez modlitwę; jednakże tutaj można uwzględnić słabe zdrowie, brak sił fizycznych, lub inne słuszne powody.

Następnie przepisać sobie, które godziny Bogu będą poświęcone na codzienne słuchanie mszy św. — o ile obowiązki na to pozwolą — na czytanie duchowne, którego nigdy opuszczać się nie powinno, na modlitwy

na każdy dzień tygodnia i wszystkie obrane praktyki religijne, które spokojnie i w swoim czasie wykonywać należy.

Dalsze przeprowadzenie planu polega przedewszystkiem na doskonałem zespoleniu się z wolą Bożą we wszystkich obowiązkach naszego zawodu, w naszych pracach, ręcznych czy umysłowych, spełnianych dobrze i wiernie; na poddaniu się nieskończonej Mądrości, „która w każdym kierunku, na każdym kroku, wiedzie człowieka przez te miejsca, na których znajduje się w danej chwili; i, odwrotnie do rozumu i wzroku ludzkiego, widzi koniec tej drogi, jaką przebywać mu każe“.

Wreszcie, według wszelkiej racji doświadczenia życiowego, przypuścić nam trzeba, że i w tym roku, jak lat minionych, dosięgnie nas nie jeden pocisk losu, nie jedna boleść przejdzie przez nasze serca i pogrąży je w smutku. Gdy więc z kolei, fala cierpień z niepowstrzymaną swą siłą zagarnie i nas swym kręgiem, z nieustraszonem męstwem dźwigajmy się do góry, wołając z niezachwianą wiarą o ratunek do naszej Matki najdroższej!

I chociażby ramiona wyprężały się w natężającym, ostatecznym wysiłku; choćby złowrogie głosy trwożnej rozpaczy wyły dokoła, iż nie wytrwają; choćby nawet inni padali przed tobą, nie patrz na nich, bo

lęk swem lodowatem skrzydłem zmrozi twą ufność.

Nieszczęście, wiszące już w powietrzu, dosięgnie głowy innych, a ciebie ominie; a jeśli cię nawet dotknie w przelocie i przerazi, nie zakończy się dla ciebie katastrofą, bo mieć będziesz przy sobie glejt pewny — opiekę Marji!

Wyjdziesz zwycięzko z każdej walki, w każdem cierpieniu znajdziesz nieznany a upragniony środek ratunku, odpowiadający twoim nadziejom; bo od wieków niesłyszano, ażeby Marja opuściła proszących Ją o pomoc!

Oto jest w najgłówniejszych zarysach plan na ten rok nowy i dalszych jego towarzyszy, jeśli Opatrzność doczekać nam ich dozwoli; plan służenia myślą i czynem, sercem i słowem, ile możność ludzka dozwoli świętej sprawie Bożej.

A kiedy, w ciągu swej ziemskiej wędrówki, dusza nasza dokona wielkiego dzieła Bożego; gdy szukać będzie doskonałości chrześcijańskiej i dojdzie do niej za Bożą pomocą, przez czuwanie i pracę nad sobą, i gdy godnie odpowie otrzymanym łaskom, to czasu śmierci, *wszystkie lata*, pełne zasług dźwigania jarzma Pańskiego, staną przed nią, i, ciesząc ją swoim świe-

tlanym widokiem, świadczyć za nią będą swą poważną liczbą i wagą czynów — przed obliczem Pana!

L. Michalewska
Siostra Trzeciego Zakonu.

ZAGADNIENIA FRANCISZKANSKIE.

O propagandzie Trzeciego Zakonu.

Wglądając w życie i działalność tercjarskich zrzeszeń, nie można nie zauważyć, że wiele z nich liczebnie albo wcale nie wzrasta, albo tak nieznacznie, iż właściwie pod uwagę tego brać nie można. Są także takie kongregacje, których rozrost liczebny jest dość znaczny, ale nie tak wielki, jakiby właściwie był pożądany.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest brak zupełny albo za mała żywotność propagandy tercjarskiej ze strony tercjarzy.

Przez propagandę tercjarską rozumieć należy usilną dążność do pomnażania szeregów Trzeciego Zakonu przez pozyskiwanie dla nich coraz to nowych członków.

Zanim się zastanowimy nad sposobami propagandy, wpierw warto się przypatrzeć bliżej, jakie to powody skłaniać powinny tak poszczególnych tercjarzy, jak

całą kongregację do starań o wyszukiwanie i zdobycie dla tercjarstwa odpowiednich jednostek.

Powody te są następujące: a) chwała Boża, b) dobro Kościoła, c) dobro duchowe jednostek, d) interes własny Trzeciego Zakonu.

1. Silnej propagandy tercjarskiej domaga się najpiew wzgląd na chwałę Bożą. Oddaje się P. Bogu chwałę, gdy się Go pozna, pokocha i Jemu na służbę odda. Służba zaś ta przedewszystkiem polega na wypełnianiu woli Bożej, zawartej w przykazaniach Bożych i kościelnych. I do tego właśnie prowadzi swych członków Trzeci Zakon. Dba on o to, by ci członkowie wykonywali wiernie obowiązki swoje religijne, aby byli ludźmi bogobojnymi, pobożnymi. Pilne przestrzeganie przykazań Bożych i kościelnych kładzie jako konieczny warunek życia tercjarskiego. Toteż im więcej dobrych członków skupiać się będzie około sztandaru tercjarskiego, tem więcej Bóg będzie miał swych czcicieli i miłośników, tem więcej wzrastać będzie Jego chwała.

2. Propagandy tercjarskiej domaga się dobro Kościoła. Kościół w czasach obecnych ma niezliczone masy wrogów otwartych, a jeszcze więcej, co jest niebezpieczniejsze, wrogów ukrytych. Są i tacy, co to może jeszcze wrogami Kościoła nie

są, nie występują przeciw jego hierarchji, jego nauce i jego zarządzeniom, ale też nie wiele ich obchodzi, czy kto ten Kościół atakuje, czy kto go poniża. O jakże ta Oblubienica Chrystusowa potrzebuje zdecydowanych obrońców i walecznych szermierzy, gdy chodzi o jej prawa, o jej całość, o jej honor, o jej dobre imię. Nieraz sami kapłani nie potrafią odpierać wszystkie napaści; co więcej: słowo kapłana spotyka się bardzo często z nieufnością i z tem znanem zdaniem: „ksiądz tak musi mówić". Otóż mówi doświadczenie, że tam, dokąd kapłan dojść nie może, gdzie jego interwencja i jego powaga obronić sprawy nie potrafi, tam bardzo często wiele może zrobić dla dobra Kościoła dobry, wyrobiony i uświadomiony tercjarz. Jego słowo jako człowieka świeckiego, łatwiejszy ma wstęp do rozumów, wrogo usposobionych czy uprzedzonych do K,ościoła. Nie bezpodstawnie powiedziano, że Trzeci Zakon ma być „kompanją szturmową Kościoła katolickiego". Im liczniejszą będzie ta kompanja, tem pewniejsze odda usługi Kościołowi, tem łatwiej wywiąże się ze swego zadania.

3. Propagandy tercjarskiej domaga się dobro duchowe jednostek. Trzeci Zakon wyróżnia się bardzo znacznie wśród stowarzyszeń religijnych, przeznaczonych dla

osób świeckich, swem zadaniem czyli celem. Jak tamte mają za cel pewne tylko praktyki pobożne, pewne objawy kultu publicznego, pewne dzieła miłosierdzia, tak Trzeci Zakon ma za cel: udoskonalenie wewnętrzne, uświęcenie wewnętrzne, życie ewangeliczne. Trzeci Zakon bierze całego człowieka pod uwagę i stara się go przerobić według modły Chrystusowej i Franciszkowej. Mając taki cel, ma do dyspozycji i odpowiednie doń środki. Środki te jednak dostępne są tylko dla jego członków. O jakże zatem pożądaną byłoby rzeczą, aby tych członków było jak najwięcej, gdyż za pośrednictwem Trzeciego Zakonu staliby się uczestnikami niezliczonych dóbr duchowych, łask i błogosławieństw. Kto pragnie ratować dusze ludzkie, kto pragnie zabezpieczyć je od wpływów ujemnych, kto pragnie je zahartować na drodze cnoty, ten winien je skierowywać do Trzeciego Zakonu. Tysiącom dusz dał już Trzeci Zakon bezpieczne schronienie, dać potrafi to schronienie i tym, co doń przychodzić będą z pragnieniem rzetelnem znalezienia łatwiejszej drogi do nieba, a nie zadowolenia swych ambicyj lub innych przyziemnych wyrachowań.

4. Wreszcie propagandy tercjarskiej domaga się sam własny interes Trzeciego Zakonu, a raczej interes poszczególnych

kongregacyj. Wiadoma przecież rzecz, że dzialalność ich będzie tem łatwiejsza i tem skuteczniejsza, im lepiej wewnętrznie się przerobią, skupią i zorganizują, oraz im liczniejszą stanowić będą rodzinę. Dlatego zależyć powinno tymże kongregacjom, aby z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, ściągać do siebie coraz to nowe siły, coraz to nowych kandydatów, coraz to nowe, dobre jednostki. Nigdy dosyć dobrych kandydatów! Toteż poruszyć się winno wszystkie możliwe sprężyny, aby ta propaganda tercjarska wydawała jak najpomyślniesze rezultaty. Lecz o tem pomówimy w następnym numerze.

WYKŁAD REGUŁY.

O obłóczynach tercjarskich.

W poprzednim numerze „Dzwonka“ poznaliśmy, jaka była i jaka jest właściwa tercjarska szata zakonna. Widzieliśmy, że dawniej był nią wielki habit, potem wielki szkaplerz z paskiem, a obecnie zasadniczo mały szkaplerz i pasek, a w wyjątkowych razach — pierwotny wielki habit.

Prawo noszenia powyższej sukni i korzystania z licznych odpustów i przywile-

jów tercjarskich otrzymuje się przez obłóczyny. Toteż wypada zastanowić się teraz nad niemi nieco szczegółowiej. Dla jasności i przejrzystości rozważymy po kolei: a) co to są obłóczyny, b) kto może ich dokonywać, c) gdzie się mają odbywać, d) wobec kogo? e) jak często należy je urządzać? f) kto może być do nich dopuszczony, g) jak się do nich mają kandydaci przygotować, h) w jaki sposób obłóczyny powinno się urządzać, i) jaki jest przebieg ceremonij przy obłóczynach? j) o potrzebie zapisania obleczonego w odpowiedniej księdze, k) o imieniu zakonnem.

1. Co to są obłóczyny.

Obłóczyny są obrzędem kościelnym, w czasie którego kapłan, mający władzę, wkłada postulantowi poświęcony tercjarski szkaplerz i pasek na znak przyjęcia go w szeregi Trzeciego Zakonu. — Obłóczyny zapoczątkowują u kandydata życie zakonne, przystosowane do warunków świeckich. Obłóczyny są jakby narodzinami do życia franciszkańskiego.

Przez obłóczyny wchodzi kandydat w rodzinę franciszkańską i nabywa praw, członkom tejże rodziny przysługujących. Św. Franciszek staje się dla kandydata obleczonego Ojcem duchowym, a wszyscy

członkowie trzech jego zakonów, tak żyjący jeszcze na ziemi, jak zmarli a przebywający w czyśćcu lub cieszący się w niebie — rodzeństwem, braćmi, siostrami. Bez obłóczyn mogą być czciciele św. Franciszka, mogą być jego miłośnicy, ale nie będzie duchowych jego synów, duchowych cór. Bez obłóczyn niema tercjarza! — Obłóczyny dalej to jakby brama zamykająca przecudny ogród franciszkańskich ideałów i skarbów. Kto pragnie ogród ten oglądnąć od wewnątrz, kto chce upoić się i nasycić jego widokiem, kto chce skorzystać ze skarbów, jakie się w nim mieszczą, ten musi przez tę bramę przejść. — Obłóczyny wreszcie to akt wielkiej łaski ze strony Kościoła. Być dziecięciem duchowem św. Franciszka z Asyżu, czuć się współbratem i współsiostrą w odniesieniu do wszystkich jego cór i synów, a zwłaszcza tych, co są już w niebie i co zaliczeni zostali do liczby Świętych i Błogosławionych, — to zaszczyt, to szczęście niemałe! Nie każdy tego zaszczytu i szczęścia dostąpić może, choć nawet pragnie. Kościół wybiera tylko godniejszych. O jakaż to łaska ze strony Kościoła, że uznaje za godnych Franciszkowej rodziny — tych, którzy tylko odrobiną dobra i cnoty wykazać się mogą!

2. Kto może dokonywać obłóczyn?

Z określenia wyżej przytoczonego wynika, że obłóczyn tercjarskich ważnie dokonywać mogą tylko ci kapłani, którzy mają odpowiednią ku temu władzę. Władza ta może być albo związana z pewnym urzędem i godnością, albo specjalnie udzielona czyli delegowana, albo też drogą przywileju nabyta.

A) Mocą swej godności i urzędu władzę tę mają wszyscy wyżsi i niżsi przełożeni trzech gałęzi Pierwszego Zakonu, tj. Braci Mniejszych (OO. Bernardynów, OO. Reformatów), Braci Mniejszych Konwentualnych (OO. Franciszkanów) i Braci Mniejszych Kapucynów (OO. Kapucynów) — oraz ci sami przełożeni Trzeciego Zakonu Regularnego.

Do tych przełożonych zaliczyć należy: a) OO. Generałów, czyli najwyższych tj. naczelnych zwierzchników zakonu, — b) OO. Prowincjałów, czyli zwierzchników poszczególnych prowincyj, na które zakon jest podzielony, — c) OO. Gwardjanów, czyli przełożonych poszczególnych klasztorów z pełną liczbą zakonników, — d) OO. Prezydentów, czyli przełożonych klasztoru (domu zakonnego), nie mającego pełnej liczby zakonników. Najnowsze Prawo kościelne

wymaga do pełnej liczby najmniej sześciu zakonników po profesji, mianowicie: czterech kapłanów i dwóch braci. — W razie nieobecności lub śmierci wymienionych — władzę posiadają ich zastępcy.

B) Wszyscy inni kapłani tak zakonni jak świeccy mogą otrzymać tę władzę od przełożonych wyżej wspomnianych w drodze tz. *delegacji*. Taką władzę delegowaną mają Dyrektorzy zakonnicy, którzy nie są zarazem przełożonymi, oraz Dyrektorzy z grona księży świeckich. Należy tu zwrócić uwagę, że kanoniczna erekcja sama przez się nie upoważnia jeszcze do funkcyj Dyrektora, o ile na dyplomie erekcyjnym nie jest to wyraźnie zaznaczone, czyli: o ile O. Generał lub O. Prowincjał nie upoważnił do tego X. Proboszcza i jego następców. — Również upoważnienie to (dyplom na Dyrektora) może być wystawiony na czas pobytu w danej miejscowości; z chwilą opuszczenia tej miejscowości władza wygasa.

C) Władzę przyjmowania do Trzeciego Zakonu czyli oblekania w habit tercjarski mogą mieć kapłani mocą *przywileju*. Tak np. wszyscy kapłani, tak świeccy czy zakonni, należący do Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary i spełniający w niem obowiązki zelatorów, mają władzę zapisywania wiernych do Trzeciego Zakonu św.

Franciszka z Asyżu tam, gdzie Kongregacja tegoż Trzeciego Zakonu nie jest kanonicznie zaprowadzona, oraz święcenia szkaplerza i paska (Vide Statut, P. D. R. W. Odp. i przywil. III. n. 9).

3. Gdzie się mają odbywać?

Obłóczyny są obrzędem pełnym powagi i majestatu. Dlatego wskazaną jest rzeczą, aby odbywały się w miejscu odpowiadającem tej powadze. Najlepiej ku temu nadaje się kościół, lub kaplica. W razie ścisku, gorąca lub innej dostatecznej przyczy np. podczas misyj, rekolekcyj, odpustu, kiedy to i kazania bywają głoszone na zewnątrz kościoła i msze za pozwoleniem Biskupa przy ołtarzu polowym odprawiane, można i obłóczyny urządzić na zewnątrz kościoła. W niektórych wypadkach można nawet w domu prywatnym obłóczyn dokonać! Gdyby np. w danej miejscowości jeden tylko kapłan miał władzę przyjmowania, ale z powodu osłabienia czy innej przyczyny nie mógł z domu wychodzić, taki może dokonać obłóczyn u siebie w mieszkaniu; to samo powiedzieć trzeba, gdy chodzi o kandydata, nie mogącego wychodzić — może on być obleczonym we własnem mieszkaniu. To jednak dopuszczalne jest rzadko, wyjątkowo, gdy zachodzi odpowiednia potrzeba, czy inna dosta-

teczna racja. Zasadniczo bowiem, według ceremoniału, przepisanego przez Kościół, obłóczyny mają się odbywać przy ołtarzu w kościele lub w kaplicy. Najstosowniej wybierać ku temu celowi ołtarz tercjarski.

4. Wobec kogo?

Obłóczyny mają się odbywać *publicznie*, w obecności całej Kongregacji. Tak przepisuje ceremonjał, tego wymaga dobro członków jakoteż zbudowanie wiernych. Jak wszystkie obrzędy kościelne, tak i obłóczyny mają swój urok, swój „język“, swój wpływ. Niejedna dusza, już dawno po profesji, patrząc na obłóczyny, przypomina sobie, jak to niegdyś sama klęczała u stóp ołtarza, jak kapłan nakładał jej szkaplerz i pasek, jak dał jej do ręki... zapaloną świecę... jak wtedy serce jej biło radością niewysławioną... radością... jakiej świat nie daje... I przypominając sobie to wszystko i porównywując siebie w ówczesnej chwili ze sobą w obecnej chwili... może spostrzeże ogromną zmianę... i westchnie serdecznie... i odnowi dawną swą gorliwość... Także inni wierni, jeśli obłóczyny odbywają się publicznie, mogą się wielce zbudować: pobożnością i „odwagą cywilną“ przyjmowanych. I nie jeden z tych wiernych, dziś przyglądający się wszystkiemu z ciekawości,

jutro tego szczęścia pozazdrości, a za miesiąc... może zapragnie być również w liczbie klęczących i o habit tercjarski proszących... — Stosownie do okoliczności możnaby urządzić obłóczyny *półpublicznie* tj. wobec samego Zarządu i nowicjuszów Dziać się to powinno w wyjątkowych tylko razach. — Całkiem *prywatne* przyjęcia, bez ża dnych świadków, mogą się odbywać tylko w owych miejscowościach, gdzie niema jeszcze Kongregacji urządzonej i zorganizowanej, lub gdy w pewnych warunkach wskazane są lub nawet konieczne tylko prywatne obłóczyny. Może to mieć zastosowanie przy przyjmowaniu na tercjarzy pojedynczych, o ile są przyczyny, że w życiu kongregacyjnem udziału brać żadnego nie mogą, choćby radzi tego z całej duszy. Jest rzeczą Dyrektora traktować sprawę obłóczyn prywatnych bardzo ostrożnie, gdyż wiele osób chciałoby być w Trzecim Zakonie, ale pragną nie mieć nad sobą żadnej kontroli, i za swe życie nietercjarskie przed nikim nie odpowiadać.

5. Jak często urządzać obłóczyny?

Istnieje po kongregacjach zwyczaj, że przy każdem zebraniu miesięcznem urządza się obłóczyny wszystkich do tego czasu zgłoszonych postulantów. Zwyczaj ten jednak nie jest godny polecenia i naśladowa-

nia. Przedewszystkiem te ciągłe, co miesiąc powtarzające się, obłóczyny tracą swój urok, powszednieją — i stają się mało wartościową ceremonją w życiu kongregacyjnem. Dochodzi do tego, że mało kto zwraca na nie uwagę. Wyczuwają to dobrze postulanci, to też u progu życia tercjarskiego doznają jakiegoś niesmaku. Radość ich nie jest pełna. Po drugie: ciągłe przyjmowanie do obłóczyn przez rok wpływa ujemnie na prowadzenie nowicjatu. Nauka nie może systematycznie się odbywać, gdyż trzeba się z tem liczyć, że coraz to nowi nowicjusze przybywają, nieświadomi materjału wziętego przed miesiącem, czy dwoma miesiącami. — Aby więc podnieść urok obłóczyn, aby uczynić je wielką uroczystością, oraz ułatwić mistrzom (niom) konsekwentne prowadzenie nowicjatu, powinno się obłóczyny urządzać jak najrzadziej, raz, albo najwyżej dwa razy do roku. Takie też uchwały zapadły niejednokrotnie na posiedzeniach Rady Głównej Trzeciego Zakonu. Tych uchwał powinny się kongregacje trzymać.

C. d. n.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Sprawozdanie z zebrań Rady Głównej.

W dniu 6 listopada 1928 odbyło się w Krakowie Zebranie Rady Głównej Trzeciego Zakonu.

Byli na niem obecni: O. Marjan Najdecki, Prezes Rady, prowincjał OO. Kapucynów z Krakowa; O. Benedykt Wiercioch, prowincjał OO. Bernardynów ze Lwowa; O. Jan Malicki, prowinc. OO. Reformatów z Krakowa; O. Daniel, prowinc. OO. Kapucynów z Warszawy; O. Wiktor B'egus ze Lwowa; O. Czesław Kellar z Krakowa, sekretarz Rady Gł.; O. Viator a Mojówka z Lublina. Ks. Żarnowski, delegat metropolitalny z Wilna; Ks. Prałat Dr. Momidłowski, del. bisk. z Przemyśla; Ks. Serejko, del. bisk. z Płocka; Ks. Prałat Rewera, del. bisk. ze Sandomierza; Ks. Krysiński, del. bisk. z Chełma; Ks. Tolfasiński, gener. dyrektor z diec. Kieleckiej; Ks. Prałat Urbański, deleg. XX. Dyrektorów. Bracia: Strusiński z Tarnowa; Lachowski z Inowrocławia; Bobilewicz, Stroka, Pawlak, z Krakowa; siostry: Frankowska z Warszawy; Górska z Łomży; Fussowa z Rzeszowa; Komorowska, Kozikowa, Dońcowa, Glossówna, Chryścińska z Krakowa.

Przed posiedzeniem Rady Gł. odbyło

się posiedzenie OO. Prowincjałów, na którem na nowe trzechlecie wybrali prezesem O. Jana Malickiego, prowincjała OO. Reformatów z Krakowa; viceprezesem O. Benedykta Wierciocha, prowincjała OO. Bernardynów ze Lwowa; sekretarzem ponownie O. Dra Czesława Kellara, franciszkanina z Krakowa.

Zebranie Rady Gł. otwarł ustępujący jej prezes, O. Marjan Najdecki, i oddał przewodnictwo nowo obranemu prezesowi, poczem dokonano wyboru reszty Zarządu; zastępcą sekretarza na trzecie z rzędu techlecie wybrano s. Chryścińską; skarbnikiem br. Pawlaka.

Po przedstawieniu i przyjęciu sprawozdań z czynności Sekretarjatu i Kasy, przystąpiono do dyskusji i uchwalenia wniosków, powziętych na ostatnim zjeździe Delegatów. I tak: 1. Rada Gł. przypomina Zgromadzeniom Tercjarskim obowiązek popierania Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej w miarę możności.

2. Rada Gł. będzie się odtąd zbierała tylko raz do roku i to bezpośrednio po Zjeździe Delegatów, który odbywać się będzie corocznie z początkiem lipca.

Zarząd Rady zbierać się będzie częściej, wedle potrzeby.

3. Podczas Zjazdu Delegatów w r. 1929 odbędzie się kurs dla mistrzyń Nowicjatu.

4. Corocznie w dniu 16 lipca lub w najbliższą niedzielę w każdej Kongregacji będzie uroczyste „Te Deum“ na podziękowanie Panu Bogu za wyniesienie naszego O. Franciszka do tak wielkiej świętości.

Rada Gł. uchwaliła wysłać do Prezydenta Ministrów pismo domagające się zatrzymania praktyk religijnych w szkołach; a zniesienia marjawityzmu, jako sekty przeciwnej Kościołowi, a szerzącej niemoralność. — Pismo to wysłał już Sekretarjat do Warszawy.

Uchwalono też wysłać list gratulacyjny do J. E. X. Biskupa-Sufragana Tercjarza Dr. Franciszka Lisowskiego z okazji udzielonej mu sakry biskupiej.

Podaje się do wiadomości Braci i Sióstr, że na mocy Dekretu Stolicy Apostolskiej każdy spowiednik ma prawo udzielania absolucji.

Pokłosie Serafickie.

Św. Franciszek — a śmierć.

W stosunku św. Franciszka do śmierci najsilniej bodaj uzewnętrzniła się jego dusza. Wszystko, co stanowiło Jego istotę, co było jego „duszy duszą“, dźwignią i siłą życia — skoncentrowało się w chwili śmierci, w ostatniem tchnieniu zadrgało potężnym akordem, by się nie urwać nigdy lecz twać wiecznie — coraz silniej, coraz jaśniej — w nieśmiertelnej wizji Umiłowanego, w wiekuistej ekstazie szczęścia i radości bezbrzeżnej.

Nie było i być nie mogło smętku ni żałoby. Bo śmierć — to życie i miłość. Bo wszelkie życie kończy się śmiercią, a ona jest *ianua vitae* — początkiem pełni żywota. Śmierć cielesna dla tych, co miłują i wierzą, to tylko przejście, by żyć i twarzą w twarz wiekuiście oglądać, co się kochało. Więc siostrą nazwie Franciszek śmierć, będzie mu ona siostrą dobrą na równi z „szlachetnym bratem naszym słońcem“, z bratem wiatrem, z bratem ogniem, z siostrą wodą, ziemią, co nas żywi i chowa, narówni z żywiołem wszelkim i wszelkiem stworzeniem Bożem, z których codzienie korzystamy i bez których żyć nie

możemy. Żywiołem jest bowiem, co jak wichr — do góry — w Miłość ma porwać, do prawdziwego żywota budzić — jak słońce, jak woda, jak ogień, bez których życia niemasz...

Rzewnie płakał przed krucyfiksem w San Damiano, płaczem często wybuchał, gdy na drewnach złożonych — niby skrzypkach — o miłości Ukrzyżowanego wygrywał, płakał nad żłobkiem w Greccio, najboleśniejszą radość przecierpiał, gdy Pan mu ostatnią pieczęć świętą na Alverno wycisnął....

A teraz, gdy siostra śmierć cielesna przyjdzie? — Wiekuiście rozszlochać się szczęściem bez miary i kresu, radość duszy wypłakać łzą taką, coby ciało na ziemi zabiła, już nie na malowany krucyfiks spoglądać oczyma ziemskiemi, ale twarzą w twarz zapatrzyć się w pełnię Miłości.

Stygmaty? — Jak nieśmiertelne róże zakwitną i kwitnąć będą radośnie, wiecznie.

Pieśń? — Od anielskiego pociągnięcia smyczkiem na skrzypkach niebiańskich o mało nie skonał z rozkoszy, — a teraz w wiecznym zachwycie słuchać chóru serafów....

A więc przybądź łaskawie, Siostro Śmierci — *bene veniat soror mea mors!*

* * *

Wielkie cierpienie przepełniło ostatnie lata Franciszkowego życia ziemskiego, — były one nieustannem męczeństwem fizycznem, a przytem Stygmatyk umierał na miłość Bożą. W ogródku kasztornym Pań Ubogich w San Damiano, gdy na duchń i ciele umęczon był wielce, — schorzały, prawie ślepiec, gdy cierpienia doszły do szczytu, otrzymał podczas modlitwy radosne zapewnienie od Boga, iż po śmierci Królestwo Boże jest jego udziałem. Więc rozradował się wielce w chorobach i uciskach swoich i na podziękę za tak wielką łaskę, ku pocieszeniu i zbudowaniu bliskich ułożył pochwały o stworzeniach Pańskich, z których codziennie korzystamy i bez których żyć nie możemy, a w których ród ludzki wielce obraża Stwórcę.

A później zaś, gdy poczuł, że wkrótce już ma umrzeć, stojąc na progu swej „bramy życia“, ułożył ostatnie strofy swego kantyku o Siostrze Śmierci — *de sorore morte*:

„Pochwalony bądź, Pauie, przez siostrę naszą, śmierć cielesną,
Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni, którzy znajdą się w Twej najświętszej woli;
Bowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.
Chwalcie i błogosławcie Pana i czyńcie Mu dzięki
I służcie Mu z wielką pokorą“.

Śmierć witał śpiewem radosnym: dwóch bra.i i synów umiłowanych przywołał do siebie, jak opowiada biograf Świętego, Celano, i prosił ich, by „o śmierci bliskiej, a raczej o życiu nadchodzącem“ głośno radośnie śpiewali **d n i e m** i nocą.

Gdy przy umierającym śpiew radosny wciąż się rozlegał, dziwowali się niektórzy bracia i mówili, że radość owa zgorszyć może mieszkańców Asyżu, którzy, uważając Franciszka za Świętego, mniemać mogą, iż w takiej chwili przystoi myśleć raczej o śmierci, niźli śpiewać radośnie. Ale Święty odrzekł, pokornie prosząc o wybaczenie, że tak jest z Bogiem złączony, iż dzięki łasce i miłosierdziu Bożemu, może się radować i weselić w Najwyższym.

Dok. nast.

Tyg. Pol. nr. 289.

OPOWIADANIA.

Chrzest żydóweczki.

(Prawdziwe).

Marysia Datówna, była to mała, bo siedmioletnia córeczka skromnych lecz uczciwych rodziców. Ojciec jej pracował w kopalni soli, matka zaś — gospodarowała

w swem obejściu, i dzieckiem swem, Marysią, gorliwie się zajmowała. Dbając o jej wygląd zewnętrzny — wdrażała ją do czystości i skromności, a jeszcze więcej, co jest ważniejszem, to to, że chowała dziecko w bojaźni Bożej. Marysia była bardzo dobra, to też wszyscy naokół ją kochali, a zwłaszcza kochała Marysię rówieśniczka jej, żydóweczka, „Małka“ (tak się zwała), córka sklepikarki, z którą Marysia się bawiła, i często z nią przebywając, nauczyła ją śpiewać pieśni, jakie sama z matką w kościele lub w domu wyśpiewywała. Ponieważ żydóweczka była pojętna, więc śpiewając, nauczyła się: — „Kiedy ranne wstają zorze“ — „Pod Twoją obronę“ i inne pieśni, jak również cały pacierz z Marysią odmawiała i dobrze umiała się przeżegnać. Przytem dużo miała dobrych zalet, które prawdopodobnie nabyła od Marysi — jako od swej przewodniczki.

W kilka dni po ostatniem widzeniu się dzieci, przyszła do p. Datowej sklepikarka, stroskana — biadając, że jej córeczka Małka zachorowała, że nie wie co jej jest i że mąż pojechał po lekarza, i prosiła, by Marysia przyszła do Małki, która ją woła. Datowa, pocieszając żydówkę, pozwoliła Marysi odwiedzić swoją przyjaciółkę.

Małka bardzo się ucieszyła przyjściem

Marysi — i zaczęła jej szeptać i prosić urywanemi słowy: „Marysiu módl się.. proś Bozię! ja chcę tam być! z małym Jezuskiem — i z Matką Bozi!... pamiętasz.. ja wiem... proszę Cię prędko... prędko... ochrzcij mnie!... mówiłaś... ja pamiętam wszystko... bo ja już idę prędko... Aniołek mój na mnie czeka, ach!...“

Marysia nie ociągając się wzięła garnuszek wody ze stołu, i wylewając na główkę żydóweczki — wyszeptała (dając jej swe imię): „Marysiu! ja cię chrzczę w Imię Ojca — i Syna i Ducha św.“! — I dzieci, przejęte i uradowane tą wzniosłą chwilą, ucałowały się ze łzami w oczach i rozstały się. — Marysia oczywiście cała drżąca, pobiegła do domu i opowiedziała o całem zdarzeniu matce, na której wielkie wywarło wrażenie i zaniepokojenie...

Gdy lekarz przybył — i zbadał dziecko, orzekł, że jej nic nie będzie — tylko niepotrzebnie jest cała mokra, kazał ją przebrać i ciepło okryć, zapisał jakąś miksturkę, pogłaskał dziecko i odjechał! — Lecz nie poznał się — gdyż to była choroba nadnaturalna! — dziecko-aniołek, patrząc nieziemskim wzrokiem, dziwnie uśmiechnięte, niezrozumiale dla otoczenia wzniosło rączki ku Temu — który ją sobie wybrał, by powiększyć grono Aniołków — ku chwale swej — i Niepokalanej Swej Matki Marji!

Po zażyciu lekarstwa, dziecko popadło w sen wieczny! — A duszyczka dzieciny, ochrzczona rączką dziecka — poszła Dziecinie-Bogu — i Matce Jego wyśpiewywać: Alleluja!

Ksiądz proboszcz dowiedziawszy się o tak wielkiej i dziwnej łasce Bożej, dzieciom okazanej, błogosławił i przepowiedział Marysi — że jeszcze nie jedna ją czeka łaska od P. Jezusa!

I rzeczywiście, ziściło się, gdyż dużo miłosierdzia i łask doświadczyła za przyczyną Niepokalanej, której była czcicielką żarliwą w ciągu swego świątobliwego życia.

Własne Jej opowiadanie z roku 1881, powtórzyła, prosząc o westchnienie za jej duszę:

S. Magdalena.

WARIA

Śp. Brat Jan Stanisław Ruczaj.

Przed dwoma laty na temsamem miejscu donosiła nasza rodzina tercjarska o radosnej a niezwykłej uroczystości 25-letniego jubileuszu przełożeństwa nad naszą Kongregacją brata Jana Stanisława Ruczaja. Sądziliśmy wtedy, że jeszcze kilka lat

przynajmniej będzie nam przewodniczył na drodze pokuty i postępu w dobrem. Wyroki Opatrzności inaczej zarządziły: dnia 29 sierpnia odprowadziliśmy go na miejsce wiecznego spoczynku — tak się Bogu podobało.

Pogrzeb jego był jasnym dowodem, czem był ten Starszy Brat nasz nietylko dla braci i siostr Trzeciego Zakonu, ale dla wszystkich, którzy go znali i do niego się zbliżali. „Przeszedł przez życie, dobrze czyniąc".

Urodził się d. 24 sierpnia 1853 r. w Samborze, na przedmieściu Powodowa, jako syn zacnej rodziny włościańskiej, Macieja i Anny Ruczajów. Ojciec w tymże roku odbył pieszo pielgrzymkę do Leżajska, aby dziecię ofiarować cudownej Matce Bożej. Błogosławieństwo też Boże i Marji spoczęło na chłopięciu, bo wzrastało w bogobojności, było pociechą rodzicom a rówieśnikom świeciło przykładem cnót dziecięcych i młodzieńczych. jak niegdyś św. Stanisław Kostka, którego imię nosił później w Zakonie.

Od czternastego roku życia poświęcił się służeniu Bogu, a gdy z matką udał się na koronację cudownego obrazu Matki Boskiej w Starejwsi, taki uczuł pociąg do życia zakonnego, że pragnął w tamtejszym klasztorze OO. Jezuitów pozostać. Trzy razy

pukał do furty klasztornej, chcąc zamiar i gorące chęci swoje złożyć w ręce O. Superjora, ale tak się złożyło, że każdym razem coś stanęło na przeszkodzie. Poznał śp. Brat Stanisław, że inna jest wola Boża i chociaż z żalem w sercu, wrócił pod strzechę rodzinną. O zdarzeniu tem tak sam opowiadał: „Czułem, że Bóg żąda, abym pozostał wśród rodziny i tu wiódł życie zakonne. Odtąd dom rodzinny uważałem za klasztor — rodziców za przełożonych, którym winienem ścisłe posłuszeństwo i cześć — zaś rodzeństwo i rodzinę za braci zakonnych, których mam miłować, służyć im i wraz z nimi pracować". Tak ułożywszy sobie życie, wstąpił 16-go listopada 1888 r. do Zgromadzenia Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka w Samborze jako nowicjusz a w następnym roku w grudniu złożył profesję.

Odtąd życie jego staje się prawdziwie zakonne. Gorąca i częsta modlitwa, rozmyślanie o Bogu i Jego doskonałościach, o męce Pańskiej, milczenie, hojność w rozdawaniu jałmużny, leczenie i odwiedzanie chorych, pilna praca w polu i koło domu wypełniały jego życie. Często podczas żniw kiedy w południe wracał wraz z rodziną po znojnej pracy na południowy lub wieczorny spoczynek, czekali już liczni chorzy i potrzebujący, którymi się gorliwie zaj-

mował i nie zważając, że chwili wytchnienia nie miał, wracał znów do dalszej pracy w polu.

Przy takim trudzie nie folgował sobie jednak w niczem. Umartwiał ciało częstemi postami, mało sypiał, skąpo mówił, noce często spędzał na modlitwie. Pragnąc mieć kącik, gdzieby bez przeszkody a zdala od oczu ludzkich mógł się swobodnie oddawać bogomyślności, w małej piwniczce urządził sobie kapliczkę i tam w odosobnieniu i skupieniu ducha przepędzał długie godziny na modlitwie i rozmyślaniu. W wolnych od pracy i modlitwy chwilach czytywał pilnie książki treści religijnej sam dla siebie, lub też głośno rodzinie. Miłując gorąco ubóstwo, mienie swoje oddał rodzinie, którą bardzo kochał, sobie zastrzegł tylko izdebkę na mieszkanie i skromne utrzymanie, pomagając pilnie i ochotnie w pracy.

Czując braki w swojem wykształceniu, gdyż tylko do ówczesnej szkoły ludowej uczęszczał, starał się uzupełnić je własną pracą. Był samoukiem. Czytał i pisał bardzo dużo, przez co tak rozwinął swój umysł, że z łatwością się wyrażał, obejmował myślą rzeczy często bardzo trudne i umiał je innym wyjaśniać. Stary i Nowy Testament znał doskonale, a Regułę i ustawy tercjarskie niemal całe na pamięć umiał. Że nie-

znajomość języka łacińskiego przeszkadzała mu w zrozumieniu hymnów, psalmów i pieśni łacińskich, używanych w ceremonjale tercjarskim, wziął się sam do nauki łaciny. Kupił potrzebne książki i parę lat nad tem pracował. Nauczył się tyle, że czytał dobrze i rozumiał wiele i Tercjarzom tłumaczył pa język polski tercjarski ceremonjał łaciński. Pracowitość jego i wytrwałość w każdem przedsięwzięciu dla chwały Bożej i pożytku dusz była podziwienia godną. Nic mu wtedy trudnem ani ciężkiem się nie zdawało. Szedł ciągle naprzód, jak prawdziwy rycerz Boży, zwyciężał przeszkody, spełniał mnóstwo obowiązków, często bardzo uciążliwych, wesoło, ochotnie, z uśmiechem na swej dobrej, łagodnej twarzy, na nic się nigdy nie skarząc. Wiedział, że „ochotnego dawcę Bóg miłuje“ i że każda ofiara tyle u Boga warta, o ile z miłości bywa spełniona. Był „duchem pałający — Bogu służący“ według słów św. Pawła. C. d. n.

Z MISYJ FRANCISZKAŃSKICH.

Nowa placówka na Dalekim Wschodzie.

II.

Jak już wspomnieliśmy w Nr. 8 „Dzwonka“ Przewielebny O. Ger. Piotrowski Administrator Apst. w Charbinie w Mandżurji, poświęcił dnia 17-go maja t. j. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego kamień węgielny pod budynek zakładu naukowo-wychowawczego dla dziewcząt. Równocześnie robił Przewielebny Ojciec Administrator starania, celem sprowadzenia Sióstr zakonnych do objęcia tegoż zakładu. Ponieważ korespondencja nie odnosiła pożądanych rezultatów, wysłał on do Polski rektora Seminarjum w Charbinie, O. Paulina Wilczyńskiego. Przełożona Generalna SS. Urszulanek polskich, do której obecnie osobiście zwrócił się X. Rektor, zachęcona przez J. Excell. X. Metropolitę Sapiehę, zdecydowała się na objęcie tej pierwszej misyjnej placówki na Dalekim Wschodzie. Dnia 31-go lipca b. r. zaopatrzone w błogosławieństwo Ojca św., przewiezione przez W-go Ojca Wilczyńskiego z Rzymu, opuściły kraj SS. Urszulanki-misjonarki w towarzystwie wyż wymienioneego Ojca Rektora, oraz jednej osoby świeckiej — Dr.

medycyny — lekarki, dnia 8-go sierpnia wieczorem stanęły po raz pierwszy na ziemi chińskiej. Na dworcu w Mandżurji (nazwa miasta granicznego między Syberją a Mandżurją) powitał misjonarki Ks. Leszczewicz, proboszcz z Charbina-Przystani, będący właśnie na objeździe swej parafji, która co do obszaru przewyższa całą Polskę!... Niestety, może Ks. Proboszcz poszczególne miejscowości tejże parafji odwiedzieć zaledwie trzy lub czterech razy do roku; o czem wspominały z bólem dwie polskie rodziny, przybyłe na dworzec — aby się z Siostrami-Polkami zapoznać.

Dnia 9-go sierpnia o 8-mej wieczorem pociąg wiozący pierwsze misjonarki Polki do Charbina, przebywszy piękny most na rzece Sungari, zatrzymał się na — nieustępującym w niczem europejskim — rzęsiście oświeconym dworcu, gdzie oczekiwał na Siostry: Przewielebny O. Administrator w towarzystwie proboszcza parafji polskiej, Przewielebnego Ks. Ostrowskiego, oraz znanego przyrodnika i badacza kultury chińskiej O. Roberta Wierzyjskiego marjanina, Ks. Wikarego Zborowskiego i br. Zacharjasza. Po wzajemnem zapoznaniu się — ruszyli wszyscy automobilami do Seminarjum. Pierwsze kroki do Pana nad Pany! Kapliczka mała lecz bardzo miła. Zapalono świece, Przewielebny Ks. Administrator Ap.

przybrawszy kapę, rozpoczął Te Deum. Dwa chóry męski i żeński składały gorące dzięki utajonemu w Najświętszej Hostji Bogu, że raczył wejrzeć na tę małą gromadkę i powołać ją do tak wielkich rzeczy! Po udzieleniu błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, przemówił Ks. Administrator Ap. bardzo pięknie a zarazem serdecznie od ołtarza, a następnie zaprosił nowo przybyłe misjonarki i witających je kapłanów na kolację.

SS. Urszulanki zamieszkały tymczasowo w wynajętym prywatnym domu, gdzie przyjmowały licznie zgłaszające się uczennice do gimnazjum i pensjonatu: przeważnie Polki i Rosjanki, lecz gmach, pod który kamień węgielny założono zaledwie przed trzy i pół miesiącami, był jeszcze na wykończeniu. W przyszłym numerze „Dzwonka“ będziemy mogli podać czytelnikom naszym opis uroczystości poświęcenia domu i otwarcie roku szkolnego. *M. A.*

KRONIKA.

Błażkowa. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki i Matce Najświętszej, że mamy tak dobrego pasterza, w osobie Czcigodnego ks. dziekana Jana Hołowińskiego. Nie mamy słów na podziękowanie za Jego opiekę, jaką otacza Trzeci Zakon, żebyśmy umieli tylko z tego dobrze korzystać. Za jego staraniem obchodziliśmy uroczyście jubileusz świętego Ojca Franciszka. Zaprosił jednego z OO. Reformatów z Biecza, który miał wotywę i kazanie, a suma była z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W roku 1927 zaprosił znowu Przew. Ojca Gwardjana OO. Franciszkanów z Jasła, aby zaprowadził kanonicznie Trzeci Zakon w naszej parafji.

Niech Mu Bóg wynagrodzi za te jego prace nad duszami naszemi, bo my lepiej odwdzięczyć się nie możemy, jak prosząc Serce Jezusa o łaski potrzebne dla Czcigodnego Pasterza albo raczej Ojca naszego. *M. P. P.*

Kazimierz Dolny. *Objęcie klasztoru przez OO. Reformatów.* Na prawym brzegu Wisły, w uroczem położeniu wznosi się stary gród Kazimierz. Miejsce to jest jednem z najpiękniejszych zakątków naszej polskiej ziemi, to też nic dziwnego, że nazwano go polską Szwajcarją.

W malowniczym krajobrazie, jaki przedstawia Kazimierz, na pierwszy plan wysuwają się domi-

nujące nad całą okolicą ruiny zamku królewskiego i baszty, jak również walące się dziś już spichlerze, porozrzucane po całym wybrzeżu Wisły. Trzy kościoły: farny, św. Anny i klasztor mówią nam nietylko o swej starości, lecz przedewszystkiem o pobożności i religijności ludu kazimierskiego — Są one świadkami naszej chwały ale zarazem i ciężkiej niewoli narodu.

Na południowo-wschodniej stronie Kazimierza wznosi się szereg wysokich wzgórz, z których jedno zwane Plebanią Górą, skłania się ku miastu. Na tej górze mieszczanin kazimierski, Mikołaj Przybyło, człowiek niezmiernie bogaty, powziął zamiar wybudowania kościoła. W dniu tedy 2 maja 1589 r., po usunięciu wielu trudności, położono kamień węgielny pod mający się budować na Plebaniej Górze kościół. W 1592 r. kościółek ten niewielki, zbudowany w formie kwadratu, konsekrowano.

Po dekrecie ks. biskupa Marcina Szyszkowskiego, dozwalającego Reformatom zakładanie swych klasztorów w Polsce, obudziło się w sercach magnatów pragnienie przyjęcia ich u siebie. Ponieważ OO. Reformaci odznaczali się wysoką świętością życia i heroiczną miłością bliźnich, która szczególniej w czasie morowej zarazy jaśniała pełnym blaskiem, w rozmaitych miejscach budowano im klasztory. Do Kazimierza przybyli również na zaproszenie ks. Henryka Firleja, referendarza królewskiego, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa Polski, który 4 sierpnia

1627 r. otrzymał od magistratu kazimierskiego pozwolenie dla OO. Reformatów na zamieszkanie w mieście i objęcie kościoła Nawiedzenia N. M. P, na Plebaniej Górze położonego. OO. Reformaci praca misyjną zasłynęli na całą okolicę. Z ubogiego swojego stołu żywili licznych ubogich, chorych zaś, zwłaszcza wczasie zarazy morowej, jako miłośnicy bliźniego, otaczali szczególną opiekę, zaopatrując św. Sakramentami i grzebali ich ciała, padając często ofiarą miłości. Młodzież zakonna pobierała w tutejszym klasztorze naukę świętej filozofji scholastycznej.

W klasztorze okoliczna szlachta odprawiała często rekolekcje św., czyniąc pokutę za swoje winy. Nie brakło też wśród ojców gorących miłośników Ojczyzny, zwłaszcza w czasie rozbiorów Polski, czego dowodem było oddanie wszystkich kosztowności kościelnych i wotów na skarb państwa w czasie powstania Kościuszkowskiego, w r. zaś 1863 klasztor służył za schronienie powstańcom, za co został skasowany.

Ojcowie pod strażą wywiezieni zostali do klasztoru w Pinczowie. Ostatnim przełożonym był O. Adrjan Gałuszkiewicz, lektor i definitor zakonu, który żyjąc w twardej regule zakonnej lat 57, w kapłańskim 52, po uroczystym jubileuszu kapłańskim, w nadziei zmartwychwstania Ojczyzny i odrodzenia klasztoru, pracą cichą a chlubną strawił życie swoje, odchodząc po nagrodę do Pana r. 1889. Po jego śmierci klasztorem zarządzali księża świeccy aż do 31 lipca 1928 r. W ub. r. J. E.

ks. biskup lubelski, Marjan Leon Fulman, łaskawie raczył oddać OO. Reformatom klasztor kazimierski, a dzień 1 sierpnia był pamiętnym dla Kazimierza i klasztoru. O godz. 4 bowiem popołudniu wśród tłumów wiernych, okolicznego duchowieństwa na czele z Czcig. Ks. Hipolitem Boratyńskim, dziekanem z kościoła parafjalnego, procesja przy dźwiękach muzyki wojskowej 15 pp. z Dęblina wprowadzając w wieńcu z kwiatów po 300 latach po raz drugi uroczyście synów św. Franciszka do kościoła klasztornego. Dwóch ojców i dwóch braci z Najprz. O. Prowincjałem, Janem Malickim z Krakowa, wstąpiło w podwoje ubogiego kościółka. Czcigodny ks. Dziekan w imieniu J. E. księdza Biskupa przemówił serdecznie do zebranych, a zakonnikom, z najserdeczniejszemi życzeniami pomyślnej i owocnej pracy dla miasta i okolicy, wręczył klucze od klasztoru. N. O. Prowincjał w przemówieniu wyraził radość z objęcia nowej placówki zakonnej, a zarazem serdeczne złożył podziękowanie J. E. Księdzu Biskupowi lubelskiemu, Przew. Ks. Dziekanowi, Czcig. Duchowieństwu i licznie zebranym wiernym za łaskawość, życzliwość i serce okazane zakonowi. Następnie N. O. Prowincjał wręczył otrymane klucze mianowanemu przez siebie O. Gwardjanowi Stanisławowi Stochowi, pierwszemu przełożonemu nowoobjętego klastoru. Potem rozpoczęły się odpustowe nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu z kazaniem O. Stanisława, który w przemówieniu swojem polecał zwracać się do Cudownej M. Bos-

kiej, która od 300 lat przeszło w tym kościele cuda działa i działa, a liczne wota świadczą o łaskach otrzymanych od Marji. Przedstawił zarazem zebranym stan kościoła i klasztoru, wymagający kosztownego remontu, zachęcił wiernych do łaskawych ofiar na odnowienie tych starych historycznych murów. Dzień 2 sierpnia zgromadził jeszcze większe tłumy wiernych na odpust M. B. Anielskiej. Konfesjonały „łamały się“ pod naporem penitentów, rozdano 2000 Komunij św. Z każdym prawie dniem przychodzą nowi ludzie z dalekich okolic, by zobaczyć nowoobjęty klasztor i jego zakonników, co napełnia serca nasze nadzieją, że przy pomocy Bożej i ofiarności dobrodziejów zdołamy odnowić ten zniszczony przybytek Pański.

O. Stanisław Stach,
Gwardjan.

Bydgoszcz. *Uroczystości franciszkańskie z okazji 700-letniej rocznicy kanonizacji św. O. Franciszka z Asyżu.* 1) W czwartek, dnia 4 października 1928 r., jako w dniu śmierci i zarazem w 700-letnią rocznicę kanonizacji św. Franciszka z Asyżu, odprawił nasz Wielebny Ks. Dyrektor Skonieczny w kościele Św. Trójcy, staraniem Trzeciego Zakonu, o godz. $^1/_2$9-tej sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, połączoną z procesją i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem. Przed sumą udzielił Ks. Dyrektor licznie zgromadzonym tercjarzom absolucji generalnej jak zwykle, przed ołtarzem św. Franciszka. Po udzieleniu absolucji odbyły się obłóczyny aspiranta Ignacego Lo-

renza z Koronowa. Wieczorem zaś tegoż dnia po nabożeństwie różańcowem o godz. 7-mej wygłosił Ks. Dyrektor naukę stosowną do uroczystości na temat „Stygmaty św. Franciszka“. Wierni, którzy obecnością swoją wypełnili obszerny kościół Św. Trójcy aż po brzegi, wysłuchali naukę w poważnem skupieniu ducha. W końcu udzielił Ks. Dyrektor tercjarzom, którzy z ważnych powodów nie mogli rano do kościoła Św. Trójcy przybyć, absolucji generalnej, a potem podał relikwje św. O. Franciszka członkom Zgromadzenia i innym wiernym do całowania. Równocześnie śpiewano pieśń: „Witaj Ojcze ukochany“. Na tem zakończono tak wspaniałą pierwszą część uroczystości ku czci św. Patrjarchy, jako święto kościelne.

2) Druga część uroczystości,celem uczczenia 700-letniej rocznicy kanonizacji św. O. Franciszka, miała charakter święta narodowego lecz na tle religijnem i odbyła się przedstawieniem teatralnem p. t. „Żywot św. Klary“ w niedzielę dnia 7 października 1928 r., w sali Teatru Popularnego p. Kocerki o godz. 2 popoł. dla dzieci szkolnych i o godz. 7 wiecz. dla dorosłych. Sztuka ta w 8 odsłonach przedstawiała w barwny sposób historyczną postać św. Klary, duchowej córki św. Patrjarchy z Asyżu. Zainteresowanie się tym scenicznym występem było bardzo wielkie, to też publiczność tak ze szeregów młodzieży szkolnej, jakoteż z dorosłych wszelkich warstw społeczeństwa stawiła się nadspodziewanie licznie na przedsta-

wienie. Amatorzy wywiązali się ze swego trudnego zadania znakomicie, czego były dowodem długotrwałe oklaski. W przerwach wykonywała dobrana kapela piękne utwory muzyczne i uprzyjemniała uczestnikom te kilka godzin pobytu w Teatrze Popularnym. To też zadowolenie z tego, co widziano i słyszano, było bardzo wielkie i pozostanie przypuszczalnie u wszystkich uczestników na długo w żywej pamięci. Dochód z przedstawienia przeznaczony został na zakupienie ornatu z wizerunkiem św. O. Franciszka z Asyżu.

Oby te uroczystości franciszkańskie stały się zarazem bodźcem do coraz liczniejszego zapisywania się do zgromadzenia tercjarskiego, a szczególnie do coraz większej doskonałości dzieci św. O. Franciszka przez ścisłe zachowywanie reguły Zakonu Serafickiego.

Br. Adam Badziński,
sekretarz.

Mircze. Parafja Mircze powiatu Hrubieszowskiego województwa Lubelskiego erygowana w roku 1772 dla unitów katolickich, została w r. 1875 zamieniona na parafję prawosławną. Wojna światowa, która zmieniła dużo w historji narodów, i dla ludności katolickiej w Mirczu zamieniła cerkiew prawosławną na świątynię katolicką. Dnia 13 marca 1919 roku kościół został rekonciljowany pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego.

Ludność katolicka jak mogła, ozdobiła świątynię i bardzo chętnie garnie się do przybytku Boga. Staraniem obecnego księdza Proboszcza,

Andrzeja Marusa, została założona gmina tercjarska św. Franciszka dnia 18 listopada 1928 roku. Zaproszony specjalnie od OO. Bernardynów z Radecznicy Ojciec Piotr Feliks Wilk wygłaszał płomienne kazania.

Pierwsze na sumie o niebie wysłuchane zostało z zapartym oddechem przez bardzo licznie zebranych parafjan, drugie kazanie po sumie o Drodze krzyżowej, która w tym dniu kanonicznio została erygowana, wycisnęło niejednemu łezkę. Drogę krzyżową odprawiono przy wypełnionej w zupełności świątyni, a serdeczny śpiew pieśni „Jezu Chryste" popłynął przed tron Stwórcy.

Trzecie kazanie na nieszporach wygłoszone zostało o Trzecim Zakonie. Opis życia i cnót świętego Ojca Franciszka zrobił nadzwyczajne wrażenie. Na zew Ojca Piotra: „wstępujcie do Trzeciego Zakonu" zapisało się siedmdziesiąt cztery osoby, a i ci, którzy nie wstąpili zupełnie inne mają wyobrażenie o Trzecim Zakonie.

Na drugi dzień odprawiona została Msza święta dla tercjarzy i porywające kazanie wygłosił Ojciec Piotr. Oby nowa założona gmina tercjarska przysparzała coraz więcej chwały Bożej i była siłą parafji!

Ks. Andrzej Marusa.

Łódz. Dnia 8 stycznia 1928 r., w katerze św. Stanisława Kostki, odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Trzeciego Zakonu, ufundowanego ze składek dobrowolnych na pamiątkę jubileuszu

śmierci św. Franciszka. Na sztandarze widnieją obrazy: z jednej strony św. Franciszek otrzymuje stygmaty, a z drugiej św. Elżbieta węgierska, patronka naszego Zgromadzenia.

O godz. 8 rano odprawione było uroczyste nabożeństwo, podczas którego aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik St. Szaniawski, wygłaszając przytem podniosłą naukę, w której przedstawił życie św. O. Franciszka i zachęcał do jego naśladowania. *Zarząd.*

Lwów. Po ukończeniu wielkiej rocznicy śmierci św. Franciszka, po wspaniałych jubileuszowych uroczytościach upojone i zachwycone przeżytemi chwilami, pełne zapału, grono nasze, skupiające się przy kościele OO. Bernardynów, wróciło do szarej codziennej pracy tercjarskiej, ale nie na długo, bo oto znowu tak w kongregacji sióstr, jak i kongregacji braci trzeba było pomyśleć o przygotowaniu się na wizytację i wybory.

I. *Wizytacja i wybory w kongregacji Sióstr.* Prawie równocześnie z jubileuszem upłynęło 3 lata od ostatnich wyborów dokonanych w kongregacji Sióstr. Toteż zaledwie przebrzmiało dziękczynne „Te Deum“ jubileuszowe, Zarząd rozpoczął przygotowania do nadchodzącej wizytacji i wyborów. Termin ustalono na 27 listopada 1927. Ze względów organizacyjnych dano wydrukować odpowiednią ilość zaproszeń 2-kartkowych in 8⁰ z „odcinkiem“, oddzielonym od całości zgięciem perforowanym. Na pierwszej stronie tego zaproszenia zamieszczony był program walnego zebrania, obmyślony

i uchwalony na posiedzeniu dyskretorjum. Na drugiej był wykaz obrotów kasy kongregacji za ostatnie trzechlecie (14/XII 1924—27/XI 1927)". Na stronie trzeciej widniała lista sióstr, uprawnionych do kartkowego głosowania przy wyborach nowego Zarządu, w kongregacji bowiem naszej od roku 1924 zamiast ogólnego głosowania kartkowego, co jest niemożliwe do przeprowadzenia z powodu wielkiej liczby sióstr, zaprowadzono system głosowania przez przedstawicielki, do których należą członkinie Zarządu ustępującego oraz wszystkie zelatorki. Ponieważ kilka sióstr dyskretek kyło zarazem zelatorkami, liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 55 osób. Na stronie czwartej zaproszenia umieszczona była imienna lista kandydatek do nowego Zarządu, ułożona według projektów, podanych na posiedzeniu zelatorskiem (13 listop.) i dyskretorjalnem (14 listop.). Na „odcinku" zamieszczone były rubryki na napisanie dokładnego adresu. Odcinek ten miała każda siostra oddzielić i oddać przy wejściu na salę zebrania, lub, w razie niemożliwości wzięcia udziału w zebraniu, odesłać go z pisemnem usprawiedliwieniem. W ten sposób chciano zabezpieczyć się przed „nieproszonymi gośćmi", do kongregacji nienależącymi, a zarazem mieć dokładną ewidencję, kto brał udział w zebraniu. Adresowaniem zaproszeń, według „katalogu kartkowego", zajęły się siostry: Katarzyna Wachowiczówna ówczesna infirmerka, Zofja Lubowiecka, Eugenja Kalityńska i Zofja Pelczarska, pod kierownictwem

s. Heleny Mikszówny ówczesnej asystentki; doręczenia podjęły się siostry zelatorki.

W niedzielę, dnia 27 listopada 1927 przed południem o godz. 9 odprawił O. Bronisław, uproszony na wizytatora, mszę św. przed ołtarzem św. Franciszka na intencję żyjących członkiń kongregacji. Po południu o godz. 3½ odśpiewany został w kościele hymn „Veni Creator“, poczem udano się do sali gimnazjum X. im. Sienkiewicza na Walne Zebranie wizytacyjne, które odbyło się według następującego porządku dziennego: 1. zagajenie, 2. sprawozdanie z 3-letniej działalności Dyskretorjum, 4. sprawozdanie kasowe, 4. absolutorjum, 4. uwagi na temat: „Niedomagania w naszej kongregacji“, 6. referat: „Dom tercjarski“ z dyskusją, 8. wolne wnioski, 9. wybory, 10. absolucja generalna i zamknięcie zebrania. Z liczby zostawionych u wejścia na salę „odcinków“ z zaproszeń okazało się, że na zebranie przybyło przeszło 75% ogółu członkiń, tak, że duża sala zaledwie wszystkich pomieścić zdołała.

Liczne to zebranie zagaił, jako przewodniczący i wizytator, O. Bronisław przemową na temat przypowieści Chrystusa „O talentach“. Zaznaczył, że celem dzisiejszego zebrania jest przegląd rezultatów pracy ubiegłego 3-lecia, obrachunek „talentów Pańskich“, tak u poszczególnych członków jak i w całej kongregacji. Przegląd taki ma nas pobudzić do tem gorliwszej pracy, ulepszenia jej metody, uzupełnienia braków.

Następnie odczytane zostało sprawozdanie

z trzechletniej działalności dyskretorjum sióstr, jakoteż sprawozdanie kasowe.

Dotychczasowy Zarząd otrzymał absolutorjum. W uwagach na temat: „Niedomagania w naszej kongregacji“, zaznaczył O. Wizytator, że pozycje na wydatki miłosierdzia są za niskie. Obecne warunki życia są trudne, niejedna z sióstr jest w przykrem położeniu. Nowy Zarząd ma stworzyć sekcję charytatywną dla wyszukiwania sióstr potrzebujących wsparcia. Byłoby też wskazane, aby siostry schodziły się w lokalu tercjarskim dla wymiany myśli, wzajemnego poznania, odczytywania dobrych czasopism. Gdy siostry zbliżą się, będą miały sposobność pełnienia uczynków miłosierdzia co do ciała i duszy, usunie się podejrzliwość i zazdrość, a zapanuje jedność w Chrystusie, który nam dał nowe przykazanie, abyśmy się społecznie miłowali.

Polecono nowemu Zarządowi przéprowadzenie tej myśli.

Dyrektor O. Wiktor, obecny również na zebraniu, przypomina, aby nowicjuszki pilnie uczęszczały na naukę katechizmu. Powinna istnieć obowiązkowość, karność, poszanowanie kapłanów i postanowień zarządu. Następnie O. Wiktor odczytał referat o „Domu tercjarskim“. Konieczność domu własnego każdy uznaje, tylko w jaki sposób dojść do tego celu, czy budować czy kupić gotowy. Dom powinien być samowystarczalny, więc prócz schroniska dla sióstr niezdolnych do pracy, jest plan, aby urządzić jadłodajnię, pralnię,

szwalnię, salę na przedstawienia, której odnajmowanie dałoby dochód. Na te imprezy potrzeba dużo ubikacyj, trzebaby dom celowo zbudować. W dyskusji s. Knapik przynagla do przyspieszenia tej akcji, zapewnia, że siostry dalsze datki składać będą.

Nastąpiło przemówienie O. Wizytatora w sprawie wyborów. Kto wyjdzie większością głosów, musi wybór przyjąć, chociaż jest to trud, obowiązek, a nie przywilej. Wszystkie siostry niech się odnoszą do nowowybranych, życzliwie, wszystkie pracować mają wspólnie dla wspólnego celu, jakim jest zbawienie dusz, szerzenie królestwa Bożego na ziemi.

Wybory same trwały przeszło godzinę, z czego można wnioskować, że gdyby cała kongregacja miała głosować „kartkami“, toby może za dziesięć godzin wybory były skończone.

Wynik wyborów był następujący:
Przełożona: Blahowa Marja; asystentka: d'Abancourt Aniela; sekretarka: Titzowa Marja; skarbniczka: Stójkiewiczówna Zofja; mistrzyni: Mikszówna Helena; bibljotekarka: Zielińska Aniela; zakrystjanka: Marszałek Antonina; infirmerka: Hołodniakowa Rozalia; dyskretki, miasto: Knapik Katarzyna, Pieróg Karolina; Rzęsna Polska: Wierzbicka Marja; Brzuchowice: Giglowa Katarzyna.

Wynik powyższy, ogłoszony przez O. Wizytatora, plenum powitało hucznemi oklaskami, zwłaszcza nie żałowano ich s. Blahowej, poraz trzeci na przełożoną wybranej. Na zakończenie odmówiono

„Te Deum“, poczem O. Wizytator udzielił absolucji generalnej i zamknął zebranie.

Na drugi dzień o godz. 8 odprawił O. Wizytator żałobną mszę św. za dusze sióstr zmarłych przed wielkim ołtarzem.

GŁOS ŚW. ANTONIEGO.

Starogard. Wywiązując się z danej obietnicy, dziękuję Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa, Matce Najśw. za przyczyną świętego Antoniego, św. Tereni od Dzieciątka Jezus i św. Franciszkowi za odebrane zdrowie, oraz polecam się dalszej opiece.

Zofja Mazurowska.

Lwów. Św. Antoniemu Padewskiemu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus — za wyproszenie mi wielkiej łaski, składam publicznie serdeczne podziękowanie. *Marja d'Amati.*

NN. Świętemu Antoniemu Padewskiemu za cudowną pomoc przy egzaminie tą drogą składamy publiczne podziękowanie.

Łukaczowie.

NN. Pragnąc wywiązać się z danej obietnicy św. Antoniemu, iż podziękuję Mu w jednem z pism kat. za łaski doznane, czynię to niniejszem, prosząc o umieszczenie mego podziękowania w „Dzwonku“. Otóż składam Mu dzięki za szczęśliwe p rzejście ciężkiego rozwiązania i wiele innych łask doznanych, ofiarując na chleb św. Antoniego 15 zł.

Dzięki składam najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i Matki Jego Najświętszej — błagając o dalszą opiekę dla siebie i swojej rodziny.

Helena Göttowa.

Kozy. Wywiązując się z danej obietnicy, dziękuję jak najserdeczniej Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa i świętej Tereni od Dzieciątka Jezus, za szczęśliwy wygrany proces, jakoteż za wiele innych łask, polecając się nadal ich przemożnej opiece i proszę o dalsze łaski.

Antoni Blachura
brat Trzeciego Zakonu.

Basznia dolna. Wywiązując się z danej obietnicy, składam najserdeczniejsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej i św. Antoniemu za szczęśliwie przeprowadzoną operację oraz szybkie wyzdrowienie, łaski w innych czasach otrzymane i polecam się dalszej Ich opiece.

Gustawowa.

Warszawa. Wywiązując się z danej obietnicy, składam serdeczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, za łaskę doznaną. Będąc dłuższy czas w stronie Łańcuta w przykrym obowiązku i ciężkiej pracy tak, że podupadłam na zdrowiu, udałam się z prośbą do św. Teresy i nie zawiodłam się w tej, która nikomu opieki swej nie odmówiła, bo trafiłam na inny dobry obowiązek. Dziękuję również św. Antoniemu za szczególną opiekę nademną w czasie podróży do Warszawy w bardzo krytycznej chwili.

Stefanja Koryżarka.

Przysietnica. Przed 30 laty podarował nam brat kawałek ziemi pod budowę domu. Po jego śmierci, żona jego postanowiła nam to odebrać, co jednak było niemożliwem, gdyż tem kawałkiem zamieniliśmy się z drugim bratem i na danem miejscu postawiliśmy dom. Gdy bratowa podniosła pretensje, chcieliśmy polubownie sprawę załatwić, lecz się to nie dało i rzecz cała oparła się o sąd. Poleciliśmy się opiece św. Antoniego. Proces ciągnął się 8 miesięcy, ale nie było ani jednego terminu, tylko, ciągłe przesłuchiwania stron. Gdy się okazało, że słuszność jest po naszej stronie, strona przeciwna postanowiła wyprowadzić komisję sądową na nasz koszt, który miał wynosić przeszło 1.000 złotych. Udaliśmy się znowu do św. Antoniego o pomoc, przyrzekając ogłosić w „Dzwonku", jeśli zostaniemy wysłuchani. I oto św. Antoni pomógł, bo w dniu w którym miała się odbyć komisja, poszliśmy do miasta i tam na rynku pogodziliśmy się dobrowolnie. Zaraz daliśmy o tem znać w sądzie, co bardzo wszystkich zdziwiło. Za tę łaskę składamy według obietnicy publiczne podziękowanie.

Anna Buczek
siostra T. Z.

OFIARY:

Na misje franciszkańskie.

F. Z. M. OO. BB. w Kalwarji Zebrzydow. 72 zł; F. Z. M. OO. BB. w Gwoździcu 5; Trzeci Zakon w Żółkwi 43·20; F. Z. M. OO. BB. w Samborze 24; F. Z. M. w Bilce Szlacheckiej 140·20; X. Jan Wilkowski 6; Wanda Przybyszewska 10; F. Z. M. OO. BB. we Lwowie 102; Rozalja Domagalanka 5; Trzeci Zakon w Siedlcach 50; Pasierb Walenty 42; F. Z. M. w Tarnowie przez Strusińskiego 15; F. Z. M. OO. BB. we Lwowie 125·30; F. Z. M. OO. BB. w Samborze 5; Trzeci Zakon w Dzierążni 5; Trzeci Zakon w Dziemianach 10·75; F. Z. M. OO. BB. w Kalwarji Zebrzyd. 156; X. St. Gogolewski 10; F. Z. M. OO. BB. w Gwoździcu 25; Zimnalówna Aniela 2; kl. OO. BB. w Kalwarji Zebrzyd. 200; kl. OO. BB. w Rzeszowie 100; kl. OO. BB. w Radecznicy 100; kl. SS. Bernardynek w Krakowie 100; kl. OO. BB. w Przeworsku 10; kl. OO. BB, w Tarnowie 25; kl. OO. BB. w Dukli 5; X. Prof. Dr. Stach 40; kl. OO. BB. w Alwerni 10; kl. OO. BB. w Gwoździcu 10; kl. OO. BB. w Kole 25; kl, OO. BB. w Zbarażu 25; Połomska Aniela w Bydgoszczy 15. Franciszka Dybała Ameryka 1 dolar; Mroszczak Aniela 5; F. Z. M. OO. BB. w Radecznicy 412; Kolegjum św. Antoeiego w Radecznicy z akad. misyj. 9·80.

Na pensjonat w Harbinie.

Trzeci Zakon przy kośc. OO. Kapucynów w Krakowie 25; Leokadja Bączkiewicz 9; Helena Potkańska 5; X. Dagnan w Piwnicznej 20; Kurkiewicz Marja 10; Curzydłówna Franciszka 3; Szczurek Tekla 3; Fr. Sniadecki 11·10.

Na chleb św. Antoniego.

Franciszka Kozakowa Poznań 5 zł; Marja Gruszecka, Sassów 10 zł; M. Mołoń Kańczuga 2 zł; Anastazja Graniczka Sassów 3 zł; N. N. ze Sędziszowa 5 zł; Antonina Nędzówna Lwów 6·60 gr; Aniela Bar 9 zł; Ignacy Słysz z podziękowaniem za uzdrowienie dziecka 5 zł; Ks. Kanonik Piwiński 1 zł; M. Gustawowa 10 zł; Franciszek Łukasik 3 zł; Michał Mrówka 12 zł; Franciszka Zalesińska z podziękowaniem za zdrowie dla córki 2 zł; Zofja Mazurowska 5; Adam Pawłowski z podziękowaniem za otrzymane łaski 3 zł; Helena Göttowa 15 zł; Jan Litwora z podziękowaniem za odnalezienie skradzionych rzeczy 3 zł; W. Sumerówna 5 zł; Marjanna Korach 2 zł; Józefa Milewska 1 zł; NN. ze Lwowa z podziękowaniem za otrzymane łaski Najsł. Sercu P. J., N. Marji P.. św. Józefowi, św. Antdniemu i św. Teresie, polecając się w swoich troskach i kłopotach 5 zł.

Na pomnik św. Franciszka.

Pelagja Jakubowska 2; NN. 0·50 zł.

†

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Łężyny: s. Barbara Osika;

Bydgoszcz: s. Teodora Kosmalska; s. Marjanna Pawlicka; s. Marjanna Bogdańska;

Jarząbkowo: br. Franciszek Nowak;

Chełmża: s. Marjanna Trzcińska;

Trofanówka: par. Gwoździec: br. Józef Gawron, uczciwy i wzorowy tercjarz;

Czernichów: s. Wiktorja Przebindówna;

Tuchów: s. Apolonja Cichocka; s. Marja Skerboł;

Kobylanka: s. Wiktorja Dzda; s. Walerja Tokarska; s. Wiktorja Owczarzowa;

Przeworsk: s. Marja Bukowska; br. Antoni Ficek; s. Katarzyna Świerk; s. Katarzyna Sas;

Kundzina: s Katarzyan Romanowiczowa;

Lwów: bracia: Więckowski Paulin; Pierożyński Eugenjusz; Piwocki Władysław; Kaczmarski Franciszek; Dubiel Marcin; Topolnicki Jan; Chmielarczuk Karol, Wierzbicki Józef; — siostra Jadwiga Kokoszka.

Bóbrka: s. Katarzyna Wnęk;

Chomęciska: s. Marjanna Elżbieta Sidor; br. Michał Antoni Pyszak; s. Zofja Mróz; s. Marjanna Klara Jakimiak; br. Jan Maluha; s. Aniela Mazurek; br. Jan Maluha;

Ruskie Piaski: s. Rozalja Rak; s. Marjannz Tchórz; br. Jan Paszczuk; s. Anna Król; s. Marjanna Chudzik; s. Zofja Gożała; s. Katarzyna Goch; s. Marjanna Goch; s. Juljanna Goch; s. Jadwiga Kańko; s. Marjanna Chalida;

Kolonja: s. Elżbieta Magryta; s Agnieszka Lubaś; s. Marjanna Kotyga;

Krasne: s. Anastazja Sidor; s. Mäjanna Sidor; s. Marjanna Domina; s. Barbara Raczeńska; s. Anna Sidor; s. Anastazya Zalewska; s. Barbara Seroka; br. Jan Smyk; br. Łukasz Smyk; s. Marjanna Pawcak; s. Marjanna Smyk; br. Marcin Goch; br. Wojciech Kalman; s. Katarzyna Król; s. Katarzyna Waśko; br. Józef Waśko; s. Zofia Pawcasiuk; br. Jan Żaśkiewicz; br. Franciszek Żaśkiewicz; br. Józef Tchórz; s. Marjanna Patroń; s. Zofja Dudek; s. Katarzyna Sidor; s. Anna Nizioł; s. Kunegunda Gwizda; s. Zofja Dzik; s. Marjanna Tomczak; s. Marjanna Smyk; br. Jan Kiszka.

Trójca. Dnia 9 marca 1928 zasnął w Panu br. Józef Korona. Był wzorowym chrześcijaninem, przykładnym w swojej rodzinie i dla sąsiadów, wzorem był w życiu publicznym, służąc gromadzie wsi Piotrowice. Z wiary żył okazywał to publicznie,

biorąc udział we wszystkich praktykach religijnych. Bronił czci kapłańskiej, był przyjacielem Proboszcza i pomocą w jego pracach. Prowadził siostry Trzeciego Zakonu, uczył je — czytał im pobożne książki. Zmarł przykładnie, cierpiąc na zapalenie stawów. Ofiarował to Bogu za swoje grzechy, budował wszystkich swoją cierpliwością i poddaniem się woli Bożej. Zgasł jako prawy chrześcijanin.

Kleszczów. (diecezja Częstochowska). Kończący się rok pozostawił dużą stratę w tutejszej rodzinie tercjarskiej. Zmarły: ss. Marjanna Hejakowa i Agnieszka Ziębianka. Szczególnie s. Agnieszce należy się od nas wdzięczna pamięć. Budowała bowiem wszystkich gorącym umiłowaniem Najśw. Sakramentu. Chociaż mieszkała zdala od kościoła i była słabego zdrowia, nieomal codzień słuchała mszy św. i prawie codziennie komunikowała. Kochała też kościółek parafjany; w wolnych od pracy chwilach z radością go sprzątała i stroiła kwiatami i zielenią. A cichą była i pokorną. W młodym jeszcze wieku zabrał ją P. Bóg do Siebie.

N. N.

Z ruchu wydawniczego.

Znany pisarz religijny O. Konstanty Żukiewicz, przeor dominikanów w Małopolsce, wydał nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej“ w Warszawie wartościowe dzieło p. t. **„Rozmyślanie o Matce Boskiej** w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu.

Pod skromnym tytułem „Rozmyślań“ dał autor głębokie a pełne polotu studjum marjologiczne, kóre z prawdziwym pożytkiem duchowym i wielkiem zadowoleniem umysłowym przeczyta każdy.

Oto ważniejsze rozdziały tego studjum: Skała jako symbol Matki Boskiej. — Godność Bogarodzicy. — Wykład tajemnicy Zwiatowania. — Trójca św. a Bogarodzica. — Cnoty Marji. Pełność wiedzy Marji. — Magnificat. — Śmierć i wniebowzięcie. — Królowa wszechświata. — O czci Matki Boskiej.

Dzieło O. Żukiewicza nadaje się zarówno do rozmyślań indywidualnych, jak i do zbiorowych czytań w organizacjach i stowarzyszeniach katolickich, a zwłaszcza w ciągu maja i października.

Literatura religijna została wzbogacona przez ukazanie się „Rozmyślań“ dziełem rzetelnej pod pod każdym względem wartości.

Nakładem Księgarni „Kroniki Rodzinnej“ w Warszawie ukazało się cenne dzieło X. Paulina Gilotaux **„Anioł karmelu“.** Jest to z wielką prze-

nikliwością napisane studjum o życiu i znaczeniu dla współczesności św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Na studjum to złożyły się rozdziały następujące: I. Życie św. Teresy. — II. Zalety przyrodzone. — III. Myśl przewodnia życia.—IV. Cnoty zakonne. — V. Dziecięctwo duchowe — VI. Cnota miłości. — VII. Miłość i cierpienie. — VIII, Duch modlitwy. — IV. Łaski nadzwyczajne w życiu. — X. Deszcz różany. — XI. Zakończenie. W obszernym dodatku podane zostały szczegółowe opisy beatyfikacji i uroczystości kanonizacji Małej Świętej w Bazylice watykańskiej oraz specjalny rozdział o czci św. Teresy w Polsce.

Wszystko to razem tworzy wysoce wartościową całość zarówno pod względem wewnętrznym, jak i sympatycznej szaty zewnętrznej. Przekładu umiejętnie i ze znajomością przedmiotu dokonał p. Zygmunt Rieff, artystyczną okładkę projektowała p. H. Maszyńska.

Nakładem „Księgarni Kroniki rodzinnej“ w Warszawie ukazała się wielce aktualna książka Andrzeja Bora p. t. **„Prześladowanie Kościoła Katolickiego w Meksyku“.** Autor zebrał starannie wszystkie wiadomości, jakie pomimo ostrej cenzury władz meksykańskich przedostały się na świat o krwawych prześladowaniach ludności duchowieństwa katolickiego, których od lat dwóch kraj ten jest widownią. Materjał cały został rozgrupowany w szereg następujących rozdziałów: I. Przez mękę ku zwycięstwu. II. Męczeń-

stwo Meksyku. III. W obronie Kościoła w Meksyku. IV. Kilka słów o przeszłości Meksyku, V. Konstytucja meksykańska 1917 r. VI. Prezydent Calles i powstanie 1927 r. VII. Czerezwyczajka meksyku i jej szef. VIII. „Sprzysiężenic milczenia" i prasa radykalna w Polsce. IX. Akcja katolicka w Meksyku. X. Bohaterstwo katolików Meksyku. XI. obojętność państw. Protesty świata katolickiego. XII. Polska a Meksyk.

Samo wyliczenie rozdziałów wykazuje, jak obfitą treść zawiera ta interesująca książka, której poznanie przez wszystkich z różnych względów zasługuje na zalecenie.

Ukazała się na półkach księgarskich zwracająca uwagę książka d-ra M. Skrudlika p. t. **„Zamachy na Kościół Katolicki w Polsce"**. Na treść jej składają się rozdziały następące: Wstęp. — Sprawa Andrzeja Huszny. — Podłoże i okoliczności sprawy Huszny. — Ofenzywa cerkwi prawosławnej w Polsce — Bez maski. — Na marginesie religijnej polityki „Czasu".

Autor w pracy swej zebrał dużo charakterystycznego dla stosunków dzisiejszych materjału, który zasługuje na bliższe poznanie.

OGŁOSZENIE.

W Radakcji „Dwonka" nabyć można książkę pt. **„Doskonała tercjarka"**, która może oddać wielkie usługi mistrzyniom przy nauce nowicjackiej. Cena za egzemplarz 2·50 zł. (bez przesyłki pocztowej).

Za zezwoleniem władzy diecezjalnej i zakonnej.

Odpowiedzialny redaktor: O. Wiktor Biegus.

Drukarnia Akademicka, Lwów.

Prośba do Boga na miesiąc styczeń.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię, my, dziatki Trzeciego Zakonu, o... Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błog. Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen

Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo, Chwała Ojcu itd.

1. **W. Nowy Rok**. *Abs. gen. Odp. zup.* O błogosławieństwo Boże w „Nowym Roku".
2. **S.** *Najśw. Imienia Jezus. Odp. zup.* O cześć dla Najśw. Imienia Jezus.
3. **C.** Ś. Genowefy. O zdrowie dla Ojca św. Piusa XI.
4. **P.** Bł. Anieli z Foligno wd. III. Zak. *Odp. zup.* O zdrowie i bł. dla O. Generała Zakonu.
5. **S.** Ś. Telesfora p. m. O. zdrowie i bł. dla Arcypasterza diecezji.
6. **Niedziela. SS. Trzech Króli**. *Abs. gen. Odp. zup.* O zdrowie i błog. dla O. Prowincjała.
7. **P.** Ś. Łucjana m. O błogosł. dla redaktorów pism tercjarskich.
8. **W.** Ś. Seweryna op. O błogosławieństwo dla Kolegjum serafickiego w Radecznicy.
9. **S.** Marcjanny O zgodę i miłość w rodzinach katolickich.
10. **C.** Św. Jana Dobrego. O błogosławieństwo dla X. Proboszcza.
11. **P.** Św. Honoraty pn. O cnotę czystości
12. **S.** *Św. Rodziny*... S. Akardjusza m. O kanonizację bł. Jana z Dukli.
13. **Niedziela I po 3 Kr.** Oktawa Trzech Króli. — O błogosławieństwo dla wszystkich Trzech Zakonów Serafickich.

14. **P.** Ś. Hilarego b. dokt. Kość. O błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.
15. **W.** Św. Pawła pustelnika. O silną wiarę.
16. **S.** Ss. Bernarda i tow. mm. I. Z. *Odp. zup.* — O rozwój misyj Zakonów Serafickich.
17. **C.** Antoniego pust. O opiekę P. Jezusa nad młodzieżą polską.
18. **P.** Katedry św. Piotra w Rzymie. O odwrócenie klęsk od Kościoła Bożego
19. **S.** Bł. Bł. Tomasza z Kory, Karola z Setti i Bernarda z Korleonu ww. I. Z. *Odp. zup.* O liczne a dobre powołania do Pierwszego Zak.
20. **Niedziela II. po 3 Król.** SS. Fabjana i Sebastjana O kanonizację bł. Władysława z Gielniowa.
21. **P.** Ś. Agnieszki pn. O kanonizację bł. Szymona z Lipnicy
22. **W.** SS. Wincentego i Anastazego mm. O gorącą miłość ku Bogu.
23. **S.** Rajmunda w. O godne przyjmowanie Sakramentów św.
24. **C.** Tymoteusza b. m. O błogosł. dla misjonarzy w krajach pogańskich.
25. **P.** Nawrócenie św. Pawła. O błog. dla kapłanów na Syberji
26. **S.** Ś. Polikarpa b. m. O łaskę dobrej śmierci
27. **Niedziela Starozapustna** Ś. Jana Chryzostoma (Złotoustego) b. dokt. O błogosławieństwo i wytrwałość dla katolików w Meksyku.
28. **P.** Bł. bł. Rogerego. Odoryka i Idziego ww I. Z. *Odp. zup.* O błogosławieństwo dla wszystkich Zakonów w Polsce
29. **W.** Ś. Franciszka Salezego b. dokt. Kość. O niewzruszoną nadzieję i ufność w Bogu.
30. **S.** Ś. Hijacynty de Mariscottis dź. III. Z. *Odp. zup.* O rozwój Trzeciego Zakonu
31. **C.** Bł. bł. Ludwiki i Pauli wdów III. Z. *Odp. zup*, O błog. dla Rządu polskiego.

DRUKARNIA AKADEMICKA, LWÓW.

DRUKARNIA AKADEMICKA, LWÓW.